

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.
Redakcja w Cieszyńcu ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Sojusz stronnictw ludowych.

O »zgodzie i jedności« stronnictw ludowych pisano już i mówiono bardzo wiele — dotychczas jednak bezskutecznie, bo zamiast do zgody i jedności przychodzi do coraz większego rozbicia, do coraz ostrzejszych zatargów pomiędzy tymi, którzy w ruchu ludowym działają.

Dlaczego się tak dzieje? Pierwsza przyczyna jest ta, że większa część tych, co do zgody i jedności nawołują, nie rozumieją dobrze, jaka zgoda jest **możliwą** i jaka jedynie może być **pozyteczną**.

To tedy przedewszystkiem dobrze zrozumieć należy, że zgoda na **jeden program**, jedność taka, ażeby **żadnych** stronnictw nie było, albo aby tylko **jedno** stronnictwo istniało, jest na razie **niemożliwą** — i taką zgodę i jedność potrzeba sobie z góry z głowy wybić.

Zgoda bowiem na jeden program i na jedno stronnictwo w obecnych stosunkach oznaczałoby to samo, jak gdyby kto np. chciał, aby żydzi i chrześcijanie złączyli się w jedną religię, co, jak każdy rozumie, nie da się przeprowadzić, bo żydzi nie chcą się wyrzec swojej, a chrześcijanie żydowskiej przyjąć też nie mogą.

Program chrześcijańsko-ludowy oparty jest na Ewangelii — program socjalnych demokratów i ludowców nie uznaje Ewangelii i uważa ją za »niepotrzebną w polityce.« Jakże tedy to: »czarne i białe« — może się złączyć w jedno?

Wprost tedy bredzą ci, którzy o takiej jedności marzą i mówią.

A dalej żadne stronnictwo, skoro raz istnieje, samo na siebie nie wyda wyroku śmierci i nie rozwiąże się — ani nikt go do tego zmusić nie może. Zatem i z tego względu taka zgoda i jedność, któraby programy usuwała jest niemożliwą.

Taka jedność wtedyby tylko była możliwą, gdyby lud sam nie dzielił się, ale na jedno się zgodził i jeden program przyjął, a inne od-

rzucił. Tymczasem ci z włościami robotników, którzy o jedności i zgodzie mówią, sami się dzielą i sami stronnictwa tworzą a potem na redaktorów wołają: »Nie kłóćcie się i nie dzielcie się!«

To już wprost niesprawiedliwe i nierozumne. Skoro między włościanami i robotnikami znajdują się tacy, którzy za łada nową gazetą idą, łada kogo słuchają, to przecie sami winni, że są stronnictwa. Wszak żadna gazeta ani ćwierć roku by się nie utrzymała, gdyby się nie znaleźli tacy, którzy ją czytają i prenumerują.

Nie redaktorowie więc dzielą lud i stronnictwa tworzą, ale **lud sam** stronnictwa tworzy, gdy do każdego nicponia, który gazety wydaje, przypieczęta się garstka chłopów, którzy mu wierzą.

— Jeżeli więc w tych warunkach zgoda na jeden program nie możliwa, jakże tedy połączyć siły ludowych stronnictw tak, aby to obecne rozbicie ludu nie popsło tyloletniej pracy i nie dopomogło panom i pańskim fagasom do przedłużenia ich panowania?

To połączenie możliwe jest tylko przez stosowny sojusz, ograniczony do pewnych spraw, a zwłaszcza do walki wyborczej.

Innymi słowami, mogłoby być porozumienie nie co do zasad, ale co do taktyki w walce z wyzyskiwaczami ludu — i w walce wzajemnej o programy i jednanie im zwolenników.

Warunkiem takiego sojuszu musiałoby być, jak słusznie pisze »Prawo ludu«, przedewszystkiem zaniechanie walk osobistych, a raczej napadania na *osoby oszczerstwami, kłamstwami i zarzutami*, które do sprawy wcale nie należą.

A tem właśnie grzeszą przedewszystkiem pisma «katolickie», a także pisma socjalnych demokratów i ludowców.

Socjalni demokraci lżą i plwają przy każdej sposobności nietylko na osobę X. Stojalowskiego, ale na każdego, kto nie jest z ich obozu, lub ktokolwiek wśród naszych wybtiniej pracuje. Jak długo ta walka osobista, oparta na bezsumiennem przekręcaniu czynów i słów, trwa — tak długo nietylko zgoda, ale nawet wszelki sojusz będzie niemożliwym. — Socjalni demokraci, mający najwięcej sprytu i doświadczenia politycznego — wobec zbliżających się wyborów — zaczynają pisać o konieczności takiego sojuszu, a czując, że sami bardzo wiele zaszkodzili sprawie ludowej przez zaślepione, kłamliwe zarzuty osobiste, zwłaszcza przeciw X. Stojalowskiemu, starają się to swoje postępowanie uniewinnić. Piszą tedy w »Prawie ludu«, że napadali na X. Stojalowskiego za to, że »głosi przyjaźń dla cara i carskiego rządu« i za to go »wszyscy« (?) Polacy zwalczać będą!

Owóż na razie odpowiadamy socjalnym demokratom tyle:

1. Kto tak podle i nikczemnie odplacił się za sojusz w r. 1897, jak socjalni demokraci, a w szczególności Daszyński, — temu już trudno wierzyć i drugi raz z nim sojuszu próbować.

2. Daszyński, który niewątpliwie wybór swój zawdzięcza poparciu chrześcijańsko-ludowych, z końcem r. 1897 — a więc dwa lata przed rzekomą sprawą rosyjskiej przyjaźni — został prostym denuncyantem i szpiclem rządowym i stańczykowskim, przez wydanie znanej broszury

londyńskiej, — a „z denuncyantami i szpiclami“ żaden szanujący się człowiek i żadne stronnictwo w układy nie wchodzi.

3. Daszyński dziś z tymi, których w piśmie i listach prywatnych za »najnikczemniejszych« ogłaszał — tj. z ludowcami się brata i przyjaźni. Niechże z nimi teraz sojuszu próbuje, boć i tak mu bliżsi, jako »przyjaciele żydów«.

4. Oburzanie się na moskalofilstwo X. Stojałowskiego, toć ze strony Daszyńskiego i socyalnych demokratów, czysta obłuda. Socyalni demokraci głoszą przecie »międzynarodowość«, a więc »miłość dla każdego narodu, zatem i dla moskali« — więc socyalni demokraci są tak samo moskalofilami. — Kłamstwem zaś i potwarzą już 100 razy odpartą jest, żeby X. Stojałowski głosił »miłość dla carskich rządów.«

Kończymy te uwagi i przypomnienia tem: »Spokojnej rozwagi« brakowało najwięcej socyalnym demokratom, którzy jak »barany« szli bez rozwagi za hasłem i komendą, wydawaną również »bez rozwagi« z góry — od żydostwa w każdym razie z Wiednia lub Berlina.

Za ten brak rozwagi muszą odpokutować przewodcy socyalnej demokracji, którzy się sami zdagradowali do roli szpiclów i denuncyantów.

A czy z »innymi« ludźmi — w »imieję dobra ludu« możliwy byłby i czy wogóle byłby nam potrzebny sojusz stronnictw opozycyjnych — to ci, którzy rozwagi nigdy nie stracili, dopiero dwa razy nad tem rozważać będą. —

OD WYDAWNICTWA.

Nadsyłajcie zalegające za rok ubiegły 1899 należytości, które wynoszą bardzo znaczną kwotę, bo przeszło 1500 złr.

Rozszerzajcie gazetkę »Wienca-Pszczółkę« — jako jedyny organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Cena gazetki 5 koron rocznie, które można składać w półrocznych lub ćwierćrocznych ratach.

Korzyści tych, którzy w tym roku gazetki zapłacą:

1. Dostaną kalendarz ścienny na r. 1900.
2. Dostaną obraz Chrystusa kolorowy w lipcu 1900 r.
3. Będą mieć udział w loteryi fantowej, która się odbędzie 23. sierpnia 1900 r. — Każdy 10ty prenumeratorka wygrywa jakiś znaczniejszy przedmiot, jak np. książki, obrazy, zegarek, narzędzie rolnicze itp.
4. Każdy nowy czytelnik dostanie wizerunek SERCA P. JEZUSA i LEONA XIII, wielkości kartki książkowej, tak zwanej 16ki.

Rozszerzajcie także gorliwie i pilnie:

Kalendarz „Wienca i Pszczółki“ na r. 1900

Kalendarz ten w kolorowej, ładnej okładce, ozdobiony 6ciu rycinami (SERCE P. Jezusa, Leon XIII. Królowie polscy: Bolesław Chrobry i Łokietek, poeci: Słowacki i Puszkina) zawiera oprócz obfitej religijnej, historycznej i powieściowej treści — także ustawy: o zgromadzeniach, polową i łowiecką, oraz streszczenie ustawy gminnej.

Kalendarz ten tedy potrzebny jest każdemu, kto chce się prawdziwie pouczyć o wyborach gminnych lub pragnie umieć się bronić przed uciskami, pochodzącymi z nadużyć ustawy polowej lub łowieckiej!

 Komu zależy na wzroście stronnictwa chrześcijańskiego, niech wszelkimi siłami wspiera nasze wspólne wydawnictwo. Dwieście biednych dostanie w tym roku gazetek za darmo!

Kto jest chciwy i zaciekły?

Walka pomiędzy właścicielami kopalń węgla a robotnikami trwa już miał miesiąc cały, a jeszcze do zgody przyjść nie może.

Warto więc zastanowić się, kto to zgody nie chce? kto walkę przedłuża?

Nie są to robotnicy — nie są to biedni górnicy węglarscy. Robotnicy dawnoby byli wrócili do roboty, gdyż dla nich każdy dzień bezrobocia jest stratą i powiększeniem a przedłużeniem niedostatku.

Nie chcą zgody panowie właściciele kopalń — a to tak »pobożni katolicy« — z arcyksiążęcej komory, hr. Larisz, Wilczek, — jak i »żydowscy« milionerzy: Rotszyldowie, Gutmanowie, wraz z akcyonaryuszami kolei Północnej!

Fakt ten, że zawarcie ugody rozbija się o »chciwość i zaciekłość« chrzczonych i niechrzczonych milionerów i kapitalistów, stwierdzony jest dziś urzędownie przez »urząd rozjemczy«, który przez rząd ustanowiony został, oraz przez samych ministrów, którzy osobiście zwiedzili okolice węglarskie i usiłowali doprowadzić do zgody.

Tak pp. ministrom, jak urzędowi rozjemczemu oświadczyli przedstawiciele baronów węglarskich, że na „żadne żądania górników“ przystać nie mogą i nie przystaną! | A dlaczego? Dlatego jedynie, żeby nie ponieść uszczerbku, jak mówią, na swej powadze, — no i na swym worku.

A przecie żądania górników są słuszne — i wcale nie przesadzone. Dowodem tego, że rząd już zaprowadził 8mio-godzinna pracę w swoich kopalniach — i płaci więcej, niż prywatni kapitaliści.

Stoi więc dziś stwierdzone niewzruszenie, że nie robotnicy, nie górnicy, lecz właściciele kopalń są chciwymi, zaciekłymi i jako szatan pysznymi wyzyskiwaczami ludu.

Chciwość i zaciekłość właścicieli kopalń węgla jest tembardziej potępienia godną, że nie chcą oni uwzględnić słusznych i skromnych żądań górników — pomimo nalegań rządu, a narażają wszystkich obywateli na szkody i straty wskutek braku węgla.

Teraz to stosowną chwilę mają ci, którzy ciągle »o zgodzie stanów« mówią, aby poszli do przedsiębiorców i nakłonili ich do zgody. Teraz też powinni udowodnić, jaki to jest »katolicyzm« wielkich bogaczy.

Wszak arcyksiążęca komora, hr. Larisz, Wilczek i wielu z akcyonaryuszów kolei Północnej — to przecie »katolicy«. Niechże ci z księży, którzy tak dużo o »katolicyźmie« robotnikom głoszą — pójdą teraz do tych »wielkich katolików«, a niech ich »do zgody i ustępstw« nakłonią. Wtedy zobaczymy i uwierzmy, że to nie malowany, ale rzeczywisty katolicyzm.

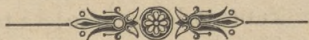
— Lecz można z góry powiedzieć: »Ci księża, którzy umieją cisnąć robotnika, gnębić go za gazetki, fotodruki, wiece itd. — oni nie umieją pocisnąć tych wielkich swoich owieczek, czy kudłatych baranów — i nie dla ludu od nich nie uzyskają.

Więc na to się nie spuszczaamy. Walczmy o własnych siłach za sprawiedliwość — i o dobro nasze i rodzin naszych. Nie traćmy nadziei, choćby tym razem nie wiele dało się uzyskać.

Chciwość i zaciekłość baronów węglowych w tym strejku — *przyspieszy* ich upadek. Przekonał się rząd, że ci przemożni bogacze lekcewążą jego rady i wezwania; przekonali się ministrowie i urzędnicy sądu rozjemczego, że baronowie węglowi wprost drwią sobie z ich usiłowań doprowadzenia do zgody.

Przekonał się świat, że właściciele kopalń wyzyskują nie tylko górników, lecz wyzyskują wszystkich, którzy węgla potrzebują. Więc dziś już nie tylko wołać będziemy: »Dajcie 8 godzin pracy! dajcie ludzką zapłatę!« — ale teraz wszyscy jedno wielkie hasło podniesiemy:

»Precz z baro-nami węglowymi! żądamy **uspołecznienia** czyli **upaństwowienia kopalń węglowych!**«



Obrachunek polityczny.

III. Polska.

Zabór austriacki. Jak potwornem jest położenie polityczne w Galicyi poznać z tego, że »lud polski w Galicyi« przeciw *uciskowi* tak *szlacheckiej*, jak i **patryotyczno-demokratycznej** kliki i polskiego Duchowieństwa, **szukać musi obrony u Niemców**, bo albo w najwyższych instancjach *w Wiedniu*, albo przez interpelacje i protesty posłów »swoich« w wiedeńskim parlamencie!!

Posłowie włościańscy narodu, który dąży rzekomo do niepodległości i wolności, muszą być przeciwnymi dalszemu rozwojowi *autonomii* czyli samorządu w Galicyi, albowiem wzrost tego samorządu oznaczałby z *większenie* ucisku ludu przez *szlachtę*, *księży* i *demokratów*!! A zatem lud polski i jego posłowie więcej mają zaufania do niemców, do parlamentu we Wiedniu, aniżeli do Polaków — i do sejmu krajowego!

Niewiem, jak się to tam komu przedstawia, ja z mej strony otwarcie powiadam, że straty milionowe w Kasach itp. uważam za rzeczy mniej bolesne i mniej szkodliwe, i mnie hańbiące, aniżeli to właśnie straszne bankructwo polityczno-narodowe, w skutek którego lud polski w »przewodnikach i patryotach« widzi-

większych niż w niemcach tyranów, i prawdę mówiąc: »z n i e n a w i d z i ł polskie r z ą d y!« Wiemy dobrze, że są to właściwie »pańskie«, »szlacheckie«, »demokratyczne« czyli »inteligentno-patryotyczne« — a nie »polskie« rządy, ale nad wyraz smutnem jest to, że lud nazywa je pogardliwie »polskimi rządami«.

A za tę szkaradę i bankructwo moralne galicyjskie nie pod z i e l n i e odpowiedzialnymi są tak stańczycy czyli partya szlachecka, jak i »patryotnicy« czyli partya rzekomo demokratyczna miejska. Tak obszarnik bowiem we dworze, jak i ksiądz na plebanii, jak i »narodowie« pp. sędziowie, komisarze, adwokaci, lekarze, burmistrz, rajcy miejscy, prezesi Sokółów lub kasynów, redaktorowie pism tak zwanych postępowych — czyli jednym słowem, cała ta falanga i warstwa »i n t e l i g e n c y i« obchodziła się dotychczas i obchodzi jeszcze tak z ludem, że stare przysłowie chłopskie o 3 wrogach ludu: »żyd, p a n i ksiądz« — nie tylko się nie zmieniło, ale się rozszerzyło, bo pod to słowo: »pan«, pod którem dawniej rozumiano tylko obszarnika i jego »ekonoma«, dziś zalicza się całą inteligencję miejską, nie wyłączając tej, która »s o k o l s k i e m u n d u r y« — na sobie nosi.

Lecz odwróćmy oczy od tego co tak głęboko boli i tak bardzo zawstydza, a nie chcąc zasłużyć na to, aby nam zarzucano, że zbyt ostro sądzimy społeczność galicyjską, szukajmy w jej »najswobodniejszej Galicyi, w której przez lat 30 i kilka mamy w o l n o ś ć r o z w i j a n i a sił narodowych« szukajmy przecie jakiejs, gdzieś, u kogoś myśli zdrowej, prawdziwie rozumnej i prawdziwie patryotycznej.....

Czy ją znajdziemy? Zaprawdę, że nie! Stańczycy hołdują zasadzie wygodnego dla siebie trójlojalizmu — a narodowego poczucia w nich nie szukać. Za tytuł i »zdolność bywania u dworu« zostaną czem chcieć: »n i e m c a m i l u b r o s y a n a m i« byle się utrzymać przy majątkach i znaczeniu.

Patryotyczni demokraci szaleją w odwrotnym kierunku. Usłużni, często podli, i jakby stworzeni na narzędzia rządu, daleko dogodniejsze niż dawne »deutschbemy«, (bemaki) gardlują przeciw Rosyi i moskalofilstwu, wzbudzając wręcz podejrzenie, że są za to płaceni. Tworzą też nowe »tajne rządy narodowe« — i »ligi narodowe« które prusakom wydają Wielkopolskę na wieki, za rzekomą restytucją Królestwa polskiego pod jakąś boczną linią habsburską.

Patryotnikom pomagają »ludowcy« — którzy dobijają się o wpływ na lud, aby z ludu przygotować »p o l s k i e w o j s k o« i materiał do nowego powstania — jak to całkiem wyraźnie napisał »Polak!«

Jestże w tem wszystkim jakaś zdrowa myśl? jakaś rozumna polityka? polityka narodowa?

Szczytem bezmyślności i absurdów rzekomej polityki narodowej w Galicyi jest, że np. do tego czasu nie nauczono się rozróżniać między »państwem polskim« — a pomiędzy »Polską«, — a więc między p a ń s t w e m, a w ł a ś c i w ą O j c z y z n ą. A toć przecie tę różnicę powinien znać każdy student z niższego gimnazjum.

»Państwo polskie« obejmowało »Litwę i Ruś« — ale przecie ani Litwa ani Ruś nie jest ojczyzną Polaków, lecz ojczyzną ich jest »Polska«..

Żądać wskrzeszenia »państwa polskiego« jest i niedorzeczność i niesprawiedliwość. Jeżeli Rusini i Litwini nas nie chcą zmuszać ich do utrzymania dawnej Unii: „Korony, Litwy i Rusi“ nie mamy prawa.

A tymczasem ci sami, którzy się dobijają o Śląsk i żądają tam praw rodowych dla Polaków — odmawiają tych praw narodowych Rusinom, na lub robią to samo Rusinom, na co się żalą sami na Śląsku!! Pchają się też nieproszeni na Ruś, a zaprzepaszczają sami Śląsk i Spiż!

Ala nie dziwnego! Jeżeli nie ma rozumnej myśli i polityki, to nie ma i zdrowej logiki.

Na tem kończymy ten szkic »nędzy Galicyi« — pod względem materialnym, ale bardziej jeszcze pod względem moralnym — i politycznym.

Zgromadzenia i wiece.

W S T Ę P.

Zgromadzeń i wieców odbywa się, jak już wspomnieliśmy, tyle, że o każdym z nich obszerniejszego sprawozdania dawać nie możemy, lecz tylko wzmiankę a przebiegu zgromadzenia.

Wszakże, gdyby zgromadzeń jeszcze raz tyle się odbywało, ile ich bywa obecnie, nie będzie z nich żadnego pożytku, albo tylko nieznaczny, jeżeli po każdym zgromadzeniu nie będzie się przeprowadzało organizacyi, tj. ustanawiać mężów zaufania w każdej gminie — i w każdej gminie rozszerzać programów, pozyskiwać członków stronnictwu i przysparzać mu funduszy.

Dlatego tak urządzających zgromadzenia, jak i sekretarzy o prosimy, aby przysyłając nam sprawozdania, równocześnie donosili tem, co się zrobiło dla organizacyi ludu, a więc, aby nam podawali nazwiska, miejsce zamieszkania i pocztę tak mężów zaufania jak i przystępujących do stronnictwa członków.

Sprawozdań ze zgromadzeń, w których nie będzie podanych mężów zaufania, członków itd. — nawet umieszczać w gazecie nie będziemy — bo takie zgromadzenia i tak przeminą bez śladu.

Krótko tedy a węzłowato powtarzając, powiemy:

Pamiętajcie, że po każdym zgromadzeniu :

1. Macie przysporzyć członków stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu;
2. Macie w każdej gminie postanawiać mężów zaufania;
3. Macie przyporządkować przedpłacicieli i czytelników gazecie naszej:

»Wieńca-Pszczółki!«

4. Macie powiększyć fundusze stronnictwa.

Wiece i zgromadzenia, na których to się nie stanie, będą tylko słomianym ogniem! Więc przygotowując zgromadzenia, przygotowujcie ludność do organizacyi, ażeby przychodząc na takie zebrania, już z góry wiedzieli, że nie o to tylko chodzi, aby posłuchali, lecz aby się zapisywali do Stronnictwa. —

Wiec w Rymanowie

odbył się 22. stycznia w sali Michała Nowickiego w dzień jarmarczny. Przybyło około 800 osób z miasta i okolicy; nie przybył jednak poseł włościański, hr. Jan Potocki, chociaż był zaproszony. Przewodniczył Michał Nowicki, sekretarzem był St. Żywicki. O programie chrześ.-ludowym i działaniu poselskiem w parlamencie mówił X. Stojalowski. Poseł Milan przedstawił wnioski dr. Hupki do Sejmu wniesione, w których żąda: 1. aby »wolno było włościanom, którzy tego sami chcą zapisać swe grunta w księgach hipotecznych, jako niepodzielne«; 2. »aby zabronić tłumnego wychodzenia z kraju za zarobkiem.« Wspomniał też po 3. o wniosku zaprowadzenia gmin zbiorowych i żądał od włościan, aby się oświadczyli co do tych 3 wniosków. — To było dobre. — Niepotrzebnie zaś p. Milan mówiąc o stronnictwach, wdał się w polemikę, która wywołała pewne rozgoryczenie. Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło następujące oświadczenia, czyli rezolucje:

1. Ubolewa się, że hr. Jan Potocki, chociaż proszony i zawiadomiony, na wiec w Rymanowie, a więc w miejscu jego zamieszkania, nie przybył i nawet nieobecności swej nie wytłumaczył;

2. Zgromadzenie wyraża zaufanie do posłów obecnych: WX. Stan. Stojalowskiego i p. Grzegorza Milana, a wzywa do jednności i złączenia się w stronnictwie chrześciańsko-ludowym.

3. Zgromadzenie potępia wnioski posła na Sejm dra Hupki o niepodzielnych osadach rolniczych, o zmianach przepisów spadkowych dla posiadłości średnich rolniczych, oraz projekt t. zw. gmin zbiorowych — a wzywa posłów Włościan w Sejmie, aby wszelkich sposobów użyli do uchwalenia tych wniosków niedopuszcili.

4. Zgromadzenie sprzeciwia się wszelkim podwyższaniom liczby sił zbrojnych tj. wojska i zwiększaniu kosztów uzbrojenia wojska.

Po uchwaleniu tych oświadczeń przyszło jeszcze do bezpożytecznego starcia pomiędzy p. Milanem i p. Rodkiewiczem z Bukowka, a ks. posłem Stojalowskim, o którym napiszemy w przyszłym numerze, bo dziś już miejsca brakuje.

Musimy bowiem dodać, że odbyły się jeszcze wiece w Polance w pow. myślenickim, w Przeworsku, w Sobowie w Tarnobrzeskim pow. Na wszystkich tych zgromadzeniach był X. Stojalowski i mówił o programie naszym, przyczem zapisywano się do stronnictwa i ustanawiano mężów zaufania po gminach.

W Przeworsku tylko, ponieważ zgromadzenie to zwołał poseł Żardecki, dla zdania sprawy ze swego posłowania — nie było sposobności do przeprowadzenia naszej organizacji.

Zgromadzenie przedwyborcze

odbyło się dnia 28. stycznia w Gorzkowie w domu Walentego Goryczki. Zgromadzenie zagał br. Piotr Jaworski a na przewodniczącego polecił br. Gustawa Wędrzyna z Krakowa, który powołał na zastępcę przewodniczącego br. Walentego Goryczkę z Gorzkowa, a na sekretarza br. P. Jaworskiego.

Najpierw zabrał głos br. Węgrzyn i powitawszy zgromadzonych słowami: »N. b. p. J. Chr.« tłumaczył i wyjaśniał ustawę o zgromadzeniach, oraz jakie są pożytki ze zgromadzeń ludowych. Następnie wyjaśnił cel tego zgromadzenia, mówił o rozpisanych już wyborach, zachęcając zgromadzonych do wybierania dobrych wyborców, ludzi odważnych i nie zależnych od rządu lub stańczyków. Dalej oświadcza, iż włościanie w pow. bocheńskim życzą sobie WX. Redaktora Stanisława Stojałowskiego mieć posłem do Sejmu we Lwowie i zapytuje, czy zgromadzeni życzą sobie także, mieć go posłem, na co się wszyscy jednogłośnie za X. Stojałowskim oświadczyli.

Następnie zabrał głos Józef Marszański z Bochni i zachęcał zgromadzonych do energicznego działania przy prawyborach i wyborach w dniu 8 marca, aby nie zważać na to, co powie ksiądz albo wójt. — Tu przerwał mowcy włościanin Józef Kozik, mówiąc: »Jakże się nie mamy bać wójta, kiedy on sam siebie wybiera wójtem i robi co chce; jakby mu się kto w czym sprzeciwił, to zaraz bije« — i na dowód, że prawdę mówi, przedstawił jednego włościanina, Wojciecha Zdulecznego, którego gdy zaniósł jakieś pieniądze do kasy gminnej, wójt Maciej Łach w Gorzkowie wybił przy zamkniętych drzwiach, a pieniądze te wyrzucił oknem, za co siedział ów wójt tylko dwa dni w areszcie i mimo to jeszcze urzęduje.

Ten fakt poświadcza p. Leon i dodaje, iż i jemu, gdy ukończył 8mą klasę gimnazjalną w Bochni, tenże wójt nie dał świadectwa moralności, które mu było potrzebne do złożenia matury.

W końcu przemówił jeszcze br. P. Jaworski i streszczając przebieg zgromadzenia, przedstawiał zasługi kandydatów X. Stojałowskiego i dr. Bardla. Bardel ma chyba te zasługi na posła ludowego, iż jest synem chłopca i adwokatem, a wiadomo, jak to adwokaci bronią ludu, i że tylko wtenczas urządzają zgromadzenia, jak mają być wybory, a po wyborach eicho siedzą. Zaś X. Stojałowski inaczej robi i ma zasługi 25-letniej pracy dla ludu i zwołuje zgromadzenia po całej Galicyi i na Śląsku. W końcu dziękuje za liczne zebranie i zamyka zgromadzenie słowami: N. b. p. Jezus Chrystus!

P. Jaworski.

Zgromadzenia wyborcze w Bocheńskim

odbywają się niemal codziennie, a więc odbyły się takowe w Leszczynach 30 stycznia, w domu Joz. Łukasika, na którym przewodniczył J. Babral; w Trzcianie 31. stycznia, na którym przewodniczył X. Rzepecki; w Bochni 2 lutego; w Rzezawie 3 lutego; w Kobylu 4 lutego; w Bogucicach 5 lutego; w Kłaju 6 lutego — a wreszcie w Bochni w sali rady powiat. 7 lutego.

Już z tego wycienienia widzą Szanowni Czytelnicy, że niepodobieństwem jest o każdym z tych zgromadzeń podawać obszerniejszej wzmianki, zwłaszcza, że na tych wszystkich zebraniach mówi się o jednej i tej samej rzeczy i z tymi samymi stacza się wojnę przeciwnikami.

Zatem chcemy Szan. Braciom Czytelnikom tylko w ogólności zdać sprawę z położenia rzeczy w powiecie bocheńskim.

Owóż możnaby powiedzieć stanowczo, że gdybyśmy mieli powszechne prawo głosowania, wybór X. Stojałowskiego na posła do Sejmu nie ulegałby najmniejszej wątpliwości. Na wszystkich bowiem zgromadzeniach, pomimo, rzecz można, niesłychanego i wręcz »nieprzyzwoitego« napadania niektórych Duchownych, oraz pomimo usiłowań ludowców — wszędzie ogromną większością uchwalono popierać kandydaturę ks. Stojałowskiego.

Najwymowniejszym i najdobitniejszym tego usposobienia objawem, było zgromadzenie w Bochni, zwołane przez marszałka p. Włodka, na które przybyli delegaci ze wszystkich niemal gmin powiatu. Otóż na tem też zgromadzeniu, po zaciętej utarczce X. Stojałowskiego z niektórymi Duchownymi i inteligencją, przyjęto kandydaturę X. Stojałowskiego, choć bez głosowania, ale faktycznie. Dowodem tego to, że nie dopuszczono do wyboru »marszałkowskiego komitetu« — wybrano przewodniczącym zebrania p. Szajera, a tylko przez dobrowolne ustępstwo, pozostawiono przewodniczącym p. Włodka. Przemówień kandydatów adwokata Serafińskiego, prof. Matwija i dra Bardla prawie słuchać nie chciało — a po 7 godzinach zakończono zebranie okrzykiem: niech żyje X. Stojałowski! Wobec tego cały ratunek stańczyków i ludowców mógłby być chyba ten, aby wedle starego zwyczaju »popelniano nadużycia przy prawyborach i przy wyborze dnia 8. marca.«

Ale po okólniku do starostów ministra Koerbera, spodziewamy się, że p. Kerekiarto, starosta bocheński i jego podwładni nie zechcą się narażać na odpowiedzialność. My zaś wszyscy musimy dobrze patrzeć na palce politycznych urzędników w przyprawach i przy wyborze w dniu 8. marca!

Przegląd polityczny.

Rzym. W przeszłym tygodniu przybyło 1200 pielgrzymów włoskich z Ligurii dla dostąpienia jubileuszu i złożenia holdu Leonowi XIII.

Kardynał Jakobini, niedawno dopiero mianowany Wikaryuszem, czyli biskupem-zastępcą Ojca św. w Rzymie, zmarł w przeszłym tygodniu na cukrową chorobę. Kardynał Ledóchowski zachorował na influencję.

Austria. Z dążeń do poprawy stosunków społecznych w państwie, wyniknęły dwa znamienne objawy ostatnich chwil, a mianowicie: strejk robotników w kopalniach węgla, który do dzisiaj przybrał już bardzo szerokie rozmiary — i upomnienie urzędowe, wystosowane przez obecnego prezydenta ministrów w dniu 20 stycznia do wszystkich władz krajowych państwa. Upomnienie, którego treść niżej podajemy, świadczy co prawda źle o urzędnikach, jeżeli ich do czegoś podobnego trzeba aż osobnem pismem wzywać, ale z drugiej strony napawa nas nadzieją, że może nastąpi przecie poprawa i ustawy bardziej będą szanowane, skoro tak energicznie przedstawiciel rządu, prezydent ministrów Koerber, zaleca to organom władzy. Pismo Koerbera brzmi w streszczeniu tak: Ustawy

mają być przez urzędników jak najściślej przestrzegane, a władza ma się w rozstrzyganiu spraw powodować tylko względem na dobro ludności. Wszelkie żądania i prośby mają być o ile można uwzględniane zaraz w pierwszej instancji, gdyż władza oszczędzi przez to ludziom czasu, trudów i kosztów. Również wezwane zostają wszystkie urzędy do szybkiego załatwiania spraw bieżących i do grzecznego obchodzenia się z ludźmi. Urzędnicy mają nie tylko wypełniać swą służbę, ale też baczną uwagę zwracać na potrzeby ludu i wszędzie tam natychmiast potrzebne przedsiębrać kroki, gdzie się z nich jakaś korzyść dla ludu zapowiada. Tak postępując władza, uzyska szacunek, jaki jej się należy. Równocześnie jednak ta władza ma użyć wszelkich środków, gdyby się coś przeciw niej kłuło i gdyby wybuchnęły zaburzenia, grożące bezpieczeństwu publicznemu. Przy załatwianiu spraw, żaden urzędnik nie może się powodować osobistymi przekonaniem politycznymi, lecz ma być zupełnie bezstronnym w urzędzie, i poza urzędem.

Tak brzmi w streszczeniu pismo prezydenta ministrów, którem wszystkie urzędy zawezwane zostały do ścisłego przestrzegania zawartych w niem przepisów. Nowego nic to pismo nie przynosi, żadnej ulgi także nie, ale jednak świadczy ono o pewnym zwrocie ku lepszej stronie. Rząd przestaje lekceważyć żądania ludu, a natomiast poleca już swoim organom, aby tym żądaniom sumiennie zadosyć czyniły.

Kiedy od strony rządu wychodzi wezwanie do poprawy stosunków, równocześnie biedni, gnębieni robotnicy z kopalni węgla walczą dalej o poprawę swego losu. Strejk powszechny wzmógł się zarówno na Śląsku, jak i w Czechach. Brak węgla coraz dotkliwiej uczuwać się daje fabrykom i prywatnym osobom, zwłaszcza biedniejszej klasy, które od pewnego czasu wcale nieopalają swych mieszkań. Sam minister sprawiedliwości wdał się już w sprawę, aby doprowadzić do jakiegoś porozumienia między właścicielami kopalni i robotnikami, ale jak dotąd bezskutecznie. Obie strony zacięły się w tej walce. Robotnicy angielscy przysłali strejkującym 4800 koron dla rozdania tej sumy między najbiedniejszych, zapomogi jednakże, dla których płyną liczne składki od robotników bez względu na przekonania polityczne, mogą być jedynie w bardzo małej sumie rozdzielane, gdyż po 1 koronie dla żonatych i po 20 groszy dla każdego dziecka, a po 50 groszy i po bochenku chleba dla nieżonatych. Niemasz sumiennego i rozumnego człowieka, któryby nie życzył robotnikom zwycięstwa w tej ciężkiej walce o poprawę losu.

Francya. W przeszłym numerze wkradła się pod nieobecność ks. Redaktora, pod tytułem: »Francya« wiadomość o Asumpcyonistach, podana przez jednego z młodszych współpracowników, którą w zupełności jako niezgodną z prawdą i uwłaczającą XX. Asumpcyonistom odwołujemy — i prostujemy:

Księża Asumpcyoniści, czyli po polsku: »Ojcowie Wniebowzięcia M. B.« nie są jezuitami, lecz zakonnikami, stanowiącymi osobną kongregację. Jezuita są we Francyi, tak samo, jak inni zakonnicy, na podstawie podstawie konstytucyjnej republikańskiej wolności, wedle której zasad wolności obywatelom żyć i działać, o s o b n o c z y r a z e m, a rząd nie ma prawa ograniczać w tem obywatelskiej wolności.

XX. Asumpcyoniści od wielu lat żyli i działali we Francyi, zajmując się głównie wydawaniem gazet chrześcijańskich. I to właśnie nie podobało się rządowi, który się nazywa wprawdzie republikańsko-socyalno-demokratycznym, ale jest antychrześcijańskim — i dlatego szukał powodu do zgnębienia Asumpcyonistów. Oskarżono ich więc o zdradę stanu, odbyto rewizyę, skonfiskowano listy i druki, słowem zrobiono gorzej i podłej, niżby to się stało w Turcyi lub innem dzikiem państwie. Aż wreszcie po hałasie rozpuszczonym po całym świecie, pokazało się, że im winy żadnej nie można było udowodnić, więc skazano ich kilkunastu na 16 franków kary! — A dodano: zakaz istnienia kongregacyi! Po prostu spełniono rozbój, aby się pozbyć zakonników! Tak wygląda wolność „niechrześcijańskich ludowców i demokratów.“

Listy do i od przyjaciół „Wienca-Pszczółki“.

Słowo do kochanych Braci chrześc.-lud stronnictwa i wyborców w pow. Bocheńskim.

N. b. p. Jezus Chr! Wesołą i chlubę wielką Wam przynoszącą, nowinę rozniósł »Wieniec-Pszczółka«, gdy ogłosił, że Wy kochani Bracia zaprosiliście naszego ukochanego wodza X. Stan. Stojałowskiego na kandydata w miejsce zmarłego śp. dra Hoszarda.

Wiadomość ta, jakby iskra elektryczna przebiegła z ust do ust ludu w tutejszych stronach, a z drgających radością sere naszych uleciało w niebo jedno westchnienie: »Boże dopomóż Im i daj Im zwycięstwo!«

Kochani Bracia! Dołóżcie wszelkich starań, aby zamiar Wasz pożądanym uwieńczony został skutkiem, a będzie to dla Was wielkim zaszczytem, a dla całego ludu korzyścią.

Wprawdzie będziecie mieli do waleczenia z różnymi przeciwnikami, którzy, jak niegdyś faryzeusze z herodyanami, tak dzisiaj »patentowani galicyjscy katolicy« z różnemi »bezbogami« połączyli się przeciw Wam. — Pierwsi tj. stańczycy, podnoszą krzywdę ludu splamioną przez nich sztandar swego »malowanego katolicyzmu.« Oni, jak kiedyś obłudnie wzywali »Imię Boże«, a gnębili, krzywdzili i wyzyskiwali lud, tak dzisiaj, jak wilcy w owezej skórze przychodzą do Was mówiąc: »My Wasi zbawcy, ufajcie nam!«

Drudzy, tj. bezbogowie-ludowcy, rzuciwszy sami w życie religię w kąt, jako rzecz uznaną za niepotrzebną do polityki, podnoszą hasła wolności i postępu i przychodzą do Was, jak niegdyś szatan do Chrystusa, mówiąc: »Wszystko oddamy Wam — wolność i pomyślność świata, jeżeli nie Panu Boga, tylko nam służyć i kłaniać się będziecie.«

W takim położeniu co Bracia kochani czynić macie? Patrzcie, kto jest ten mąż, który do Was przychodzi — i co Wam ukazuje? Niesie Wam »program chrześcijańsko-ludowy«, oparty na nauce i Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa i mówi do Was: »Tego programu się trzymajcie, a nie zbłądzicie ani w tem, ani w przyszłym życiu. Ciału pomożecie, a duszy nie straciecie, Tym mężem jest nasz stary i doświadczony pracownik X. Stanisław Stojałowski. Nie jestem w stanie wyli-

czyć jego zasług i pracy, jakie dla ludu podjął, ani prześladowań, które za to wycierpiał. Starajcie się Bracia, co sił Waszych, abyście wybór jego przeprowadzili!

Ubiega się również o mandat poselski u Was i p. Bardel, Wasz sąsiad, który swą kandydaturę bliskością swej koszuli popiera, lecz niestety należy on do tych, u których religia jest rzeczą niepotrzebną tak w życiu prywatnem, jak w polityce. Nie przypuszczam nawet, abyście Wy drodzy Bracia tacy byli, abyście mieli na taką zasadę się zgodzić i gdzieś jakiś tylko ciemny kącik w Waszem sercu dla religii pozostawić.

Nie wiem, kogo Wam stańczycy przedstawiać i polecać będą, więc nic o tem obecnie nie piszę, lecz co do bliskości koszuli p. Bardla to Wam radzę, abyście mu powiedzieli, że przy wyborach na posła, na charakter, na pracę, zasługi, doświadczenie polityczne i na rozum baczycy trzeba, a nie na koszułę i kołyskę chłopską. Na bliskość koszuli można by baczycy, gdy potrzeba zaprosić kogo na kuma, na chrzciny, wesele lub jaką zabawę, ale przy wyborze posła sama bliskość koszuli nie wystarczy, bo tu nie chodzi o bliskość sąsiedztwa lub krewieństwa — lecz chodzi o sprawę ludową, i choćby z dziesiątego powiatu potrzeba było poszukać człowieka, to go poszukać trzeba, aby wybrać dobrego posła.

Dalej więc kochani Bracia do dzieła! Zwodzicieli rozmaitych mieć będziecie, ale ich zawczasu odrzucacie i trzymacie się jak jrden mąż osoby X. Stan. Stojałowskiego. Pilnujcie przede wszystkim praw wyborów po wsiach, a potem pilnujcie swoich wyborców, aby ich nie zbałamucono a przy wyborach 8 marca w Bochni nie bójcie się żadnych strachów, strzeżcie się podstępów, a da Pan Bóg, że Waszym posłem do Sejmu krajowego będzie wybrany X. Stanisław Stojałowski, na którego wszyscy głosujecie i wszystkich wyborców pouczajcie, aby sobie jego imię i nazwisko dobrze zapamiętali, aby się przy wyborze nie pomylili, bo potem nie można poprawić.

W końcu pozdrawiam Was wszystkich kochani Bracia, szczególnie Was Członkowie rady chrz.-lud stronnictwa i mężowie zaufania, życząc Wam w pracy: »Szczęść Boże!« . .
Wasz sługa

Regulice, 28. stycznia 1900.

Wojciech Małocha.

Wyborcy z Chrzanowa o swoim pośle Danielaku.

P. Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo i kochani Bracia! Chciałbym ja Wam coś napisać o naszym pośle Danielaku. Gdy były wybory do parlamentu, nie znałem ci go ani ja, ani nikt w Chrzanowie. Ale gdy go polecił ks. Stojałowski i napisał: »Dajcie głosy swoje Danielakowi, bo to dobry człek i z naszego stronnictwa«, to my daliśmy mu nasze głosy i agitowaliśmy za nim, a ów Danielak na zgromadzeniach przysięgał »że będzie bronił ludu jak pies, i że jak pies będzie leżał u nóg ks. Stojałowskiego.«

A dziś gdy jest już posłem, z naszej łaski i dzięki poparciu ks. Stojałowskiego, zapomniał o swoich obietnicach i przysięgach, zdradził wy-

borców, zdradził stronnictwo i powiedział, że z ks. Stojałowskim sama hołota trzyma!

I zapomniał, jak się tej hołocie kłaniał, jak ją braćmi nazywał, jak się z nią całował; zapomniał, że jest posłem i przedstawicielem tej hołoty, i że nie byłby nigdy w parlamencie, gdyby nie ks. Stojałowski i jego »hołota«!

A boi się poseł Danielak tej hołoty jak ognia, boi się stanąć jej do oczu, gdyż mimo próśb i grózb nie chce nam złożyć sprawozdania z swych czynności, bo wie, że na takim zgromadzeniu zawołalibyśmy jednogłośnie — »Złóż mandat krzywoprzysięzco i zdrajco, ty sprzedawczyku, który na zgromadzeniu 11 marca 1897 przysięgałeś się na Najśw. Papienkę, że stronnictwa do śmierci nie opuścisz«!

Boi się poseł Danielak swoich wyborców i chciałby się im usprawiedliwić jakoś, więc z drugim zdrajcą ks. Szpondrem do kupy wydaje gazetkę, którą nazwał »Obroną ludu«, a którą my »Zdradą ludu« nazywamy! I posyła nam tę gazetkę tak jakby chciał powiedzieć. »aby was zrównać z panami, posyłam wam papier, niech i chłop ma kawałek papieru gdy go potrzebuje!«

Piszemy Wam to Bracia kochani, abyście wiedzieli, jak to ów Danielak wyborców hołotą nazywa i jak się o polepszenie ich doli stara! Z tych paru słów możecie poznać, jak on nas zdradził i jak teraz postępuje z nami! Pozdrawiamy Was bracia i naszą Redakcję:

Józef Miśkiewicz i Paweł Gutowski.

KRONIKA.

Cieszyn. Wiec ludu polskieo, odbyty w dniu 4. lutego w Cieszynie, dowiódł, co ten lud polski potrafi sam odzielnie zrobić i jak coraz odważniej stawia czoło Niemcom i germanizacyi, Dziś lud ten pcha swoich posłów i dotychczasowych przewodników, aby energiczniej występowali w obronie praw narodowych, a mniej bawili się w »politykowanie i zebranie urzędu.«

Uchwały i przebieg jego podamy w przyszłym numerze.

W niedzielę, dnia 18 lutego odbędzie się bal polski w Cieszynie, na który mają przybyć goście z Krakowa i Białej.

Wolny przechód! Dla robotników galicyjskich, szukających zarobku w Królestwie Polskiem zostało otwarte z dniem 30 stycznia b. r. przejście piesze na granicy w Modrzejowie. Robotnicy muszą być jednak zaopatrzeni w tak zwane »półpaski« t. j. przepustki ze strony władz politycznych austriackich.

Odezwa do naszych braci Czytelników. „N. b. p. Jezus Chrystus! Kochani i drodzy Bracia! Jak Wam wiadomo z naszej kochanej gazetki odbędzie się w naszym powiecie Bocheńskim wybór do Sejmu krajowego we Lwowie w dniu 8 marca. Na posła zaprosiliśmy na podstawie uchwały „komitetu powiatowego chrześcijańsko-ludowego“ naszego wodza X. redaktora Stanisława Stojałowskiego.

Rozumiecie drodzy Bracia, iż taki wybór pociąga znaczne koszty i nieprzewidziane wydatki na rozmaite druki, zgromadzenia, podwoły i inne środki uczciwej agitacji. Na to wszystko nasz komitet powiatowy chrześcijańsko-ludowy nie posiada żadnych własnych funduszków.

„Stańcycy“, a także inne stronnictwa, które mają różnych adwokatów i żydów, mają na agitację pieniądze, i sypią niemi przy wyborach, aby lud bałamncić i psuć jego sumienie. Nasze stronnictwo ma tylko tyle, ile sami złożymy z naszych drobnych ale ciężko zapracowanych grosików. Przeto my członkowie stronnictwa chrz.-lud. z powiatu Bocheńskiego udajemy się do Was z innych powiatów z wielką prośbą, abyście raczyli w tych tak bardzo ważnych, a dla nas wszystkich decydujących chwilach przybyć nam z pomocą i choć małym ale szczerze ofiarowanym datkiem wesprzeć, abyście tak i Wy przyczynili się do zwycięstwa „naszego Wodza“, a tem samem do zwycięstwa dobrej sprawy ludowej!

Z braterskiem pozdrowieniem:

Komitet stronnictwa chrześc.-ludowego w pow. Bocheńskim.

(Wszelkie datki posyłać prosimy pod adresem: Józef Marszałski w Bochni, ul. św. Leonarda. Z datków tych złożymy przed wami rachunek.)

Od administracji.

Fotodruki X. Redaktora (wpierw wyczerpane) do nabycia po 20 ct. za egzemplarz.

Wiek XX. czyli Tryumf Chrystusa, książeczka mająca nas w myśl intencji Ojca św. przygotować do złożenia uroczystego „Hołdu Chrystusowi“ na początku XX. wieku — i dająca poznać prawdziwego ducha chrześcijaństwa. Kosztuje 5 centów. — 50 egz. 2 złr. Rozszerzajcie wszyscy gorliwie tę książeczkę!

Duchowieństwo i lud, ważna broszurka dla ocenienia stanowiska duchowieństwa w sprawie ludowej — 25 ct.

OGŁOSZENIA.

„**Stowarzyszenie szewców**“ w Cieszynie potrzebować będzie w bieżącym roku 5—10 chłopców, w wieku ponad 14 lat, do nauki w rzemiośle szewskim. Chłopcy muszą mieć książeczki robotnicze ze swoich gmin. Kilku chłopców znajdzie zaraz pomieszczenie. O warunki przyjęcia umówić się można z »Przełożonym stowarzyszenia szewców« — do którego należy listy wysyłać pod adresem: »Genossenschaft der Schuhmacher« w Cieszynie.

Do kamieniołomów

przyjmę 2 komorników od 1-go kwietnia na stałą pracę. Bliższej wiadomości udzieli **Józef Węglarz** w Goleszowie na Ślązku austriackim. 3—2

Gmina Niebieszczań obok miasta pow. Sanok, ma do wydzierżawienia

sklep towarów mieszanych.

Kaucya wymagana 400 do 600 koron. Zgłoszenia posyłać do urzędu gminnego w Niebieszczanach, poczta Sanok. 3—3

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i pocztą 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę: Ceylon po: 1.70. Portorico 1.50. Kuba 1.60. Malabar 1.20. Rio 1.10. Santos 1.—. **Rodzynki** bez pestek 0.64. **Migdały** 1.20 za 1 kilo. **Marony** 5 kilo 1.50. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 3.— **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 1.60. **Cytryn** 5 kilo koszyk 1.50. **Herbata** Soucheong 2.60 za 1 kilogr. **Herbata Kongo** 4.— zfr. za 1 kilo.

Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

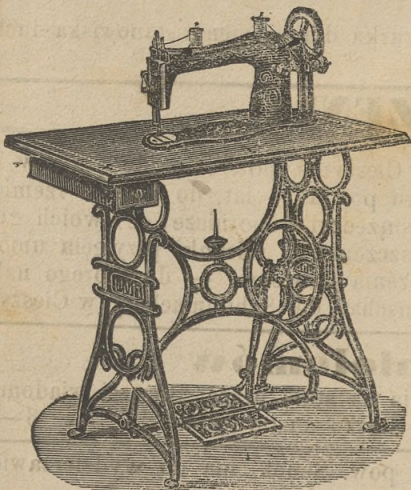
(Zamówienia pisać po polsku).

„Zakładajcie polskie wsie“!

M. Szeligowski

koncesyonowana agencja Lwów, ulica Jagiellońska l. 17. poleca do kupna, różne realności wiejskie, młyny, małe folwarki, oraz do parcelacyi całe obszary dworskie w różnych stronach Galicyi pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Szczególnie poleca się zakupno gruntów we wschodniej Galicyi, gdzie cena ziemi o wiele jest niższą od ceny ziemi w zachodniej Galicyi — Na żądanie udziela się bliższych wyjaśnień listownie i bezpłatnie.



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA

i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów.

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 zlr. nożne od 40 do 115 zlr. gotówką 10% taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpłatnie.